

W nocy z dnia 7-go na 8-go. około godziny I-ej. ja t.j. Krawczyk Dominik zamieszkały w gromadzie Rogi pow. Nowy Sącz, usłyszałem szczekanie psa który był uwiązany przy stajni, która należy do resztówki państwowej, w której pracuje jako kierownik tejże resztówki, gdzie również zam. w budynku mieszczącym się w resztowce. O zapodanej wyżej godzinie słysząc szczekanie psa wstałem z łóżka, wkładając na siebie kurtkę, oraz buty i chciałem wyjść na pole sprawdzić na co piesszczeka. Wychożąc ze swego pokoju, w którym spała również żona moja, oraz córka, licząca około 2. lata otworzyłem drzwi do sieni, przez którą miałem wyjść na podwórze. Wychożąc do sieni zatrzymała zostałem zatrzymany przez dziewczynę, która spała w sąsiednim pokoju, pracująca w tejże resztowce nazwiskiem Lenczyńska Ludwika, która była przestraszona i głosem podnieconym powiedziała do mnie t.j. Krawczyk Dominika "czado bo ktoś do mnie chce strzelać i okno łamie". Po wypowiedzi powyższych słów, wymieniona Lenczyńska Ludwika, licząca około 28. lat udala się do kuchni, natomiast ja t.j. Krawczyk Dominik otworzyłem drzwi do pokoju w którym spała w/w Lenczyńska L. Gdy otworzyłem drzwi do tegoż pokoju, w którym spała Lenczyńska L. stanąłem w drzwiach i zobaczyłem za oknem stojących nieznanych mi dwóch osobników. Jeden z tychże n.n. osobników począł do mnie mówić głosem podnieconym "proszę posćić", które to słowa powtarzał do trzech razy. Ja natomiast nie poznając po głosie, na każdy raz odpowiadałem "Nie wiem kogo". W momencie gdy ostatni raz odpowiadałem "Nie wiem kogo" n.n. osobnicy przez okno, które już było wybite wskoczyli do pokoju. Po wskoczeniu oknem tychże dwóch n.n. osobników ja cofnąłem się do sieni, gdzie w tym momencie również zobaczyłem wchodzących do sieni przez drzwi wejściowe do budynku następnych dwóch nieznanych mi osobników, którzy podszli do mnie. Stojąc w sieni z 4-ma n.n. osobnikami zauważyłem, że dwóch osobników, których weszło do pokoju oknem posiadało broń: krotka /pistolety/, które trzymali w rękach. Natomiast jeden z nich był wzrostu niskiego około 150. cm. na twarzy okragły, tegi miał na sobie kurtkę koloru zielonego i na głowie rogatywkę, koloru czarnego, 4-ro. rogową, które to obszywane były czerwonym paskiem, daszek był twarde, kalszukowy, względnie skurczany. Na twarzy tenże n.n. osobnik miał po oczach założoną maskę, która wyglądała jak z papieru, pokreślona różnymi kolorami, która to jak mu t.z. n.n. osobnikowi spadała to sobie ją podciągał do góry. Osobnik ten posiadał lampkę elektryczną, która świecił szukając kluczy do stajni, przez co mogłem zauważyć jak był ubrany. Łapka ta była podłużna, okragła. Natomiast pozostałych trzech n.n. osobników nie rozpoznałem, jak również nie zauważyłem jak byli ubrani, ponieważ zawsze stali zamykani. W momencie, gdy 4-ej. n.n. osobnicy stanęli przy mnie w sieni, jeden z tychże co wskoczyli oknem niskiego wzrostu, który miał na sobie kurtkę zieloną, oraz na twarzy maskę, trzymając w ręce broń krotka, skierowaną do mnie zapytał mnie głosem podnieconym, gdzie są klucze od stajni, na co ja odpowiedziałem, że nie wiem, gdzie są te klucze, ponieważ dziewczyna t.z. Lenczyńska Ludwika zamyka w każdy dzień stajnię. Wtedy zaprowadzili mnie do kuchni, i ten n.n. osobnik zapytał mnie gdzie ta dziewczyna jest, na co ja t.j. Krawczyk Dominik odpowiedziałem, że nie wiem gdzie ta dziewczyna jest. Gdy tak odpowiedziałem jeden z n.n. osobników stojąc zamykani złapał mnie za kołnierz z tyłu i powiedział mi "legać na podłogę w kuchni, przewracając mnie na podłogę. Gdy na podłogę w kuchni zostałem przewrócony twarzą na dół, z rękami rozłożonymi, spojrzawszy z boku i zauważyłem, że jeden n.n. osobnik trzymał w ręce broń krotka, skierowaną do mnie. Natomiast z pozostałych n.n. osobników jeden wziął kij który stał przy piecu w kuchni, grubości jak ręka i uderzył mnie cztery razy bez plecy, jak również raz mnie kopnął. Po chwili usłyszałem jak jeden z N.N. osobników oświadczył "Nie bij go bo klucze są i przestałem być bity. leżąc na podłodze zauważyłem, że jeden n.n. osobnik szuka kluczy, przeważnie szukając przy piecu kuchennym, ponieważ w kącie na piecu kuchennym stał oparty o ścianę klucz od spichlerza, gdzie również były schowane klucze od stajni, gdzie schowała Lenczyńska Ludwika, przykrywając je szmatą. Gdy leżałem jeszcze na podłodze zapytałem "zaco mnie bijecie, ha co usłyszałem odpowiedź" dając klucze od stajni. W kuchni jeszcze był mój syn Kazimierz, liczący około 18. lat, którego postawili przy oknie, gdzie kazali mu stać w kąsionach, lecz gdy byłem bity, to on t.z. syn Kazimierz chciał mnie bronić, na co jeden z n.n. osobników powiedział mu stoj spokojnie, i cofnij się od ojca.

Dominik Krawczyk

253
169

Osobnicy znaszli klusze od stajni, wtedy 3-ech n.n. osobników wyszło z kuchni, natomiast jeden pozostał. Po upływie około 10-ciu minut doszedł do mnie syn Kazmierz mówiąc mi tato wstajcie z podłogi. Gdy wstałem z podłogi zobaczyłem, że jeden n.n. osobnik soji przy drzwiach trzymając w ręce dybelтовkę skierowaną do podłogi. Osobnik ten był wzrostu wysokiego około 180 cm. twarz pociągła, pobazgrana czymś czarnym, wyglądała całą krąsą, co można było zauważyć od blasku światła przez okno. Ubrany był w czarny płaszcz długi. Natomiast jakie miał buty, oraz co na głowie tego nie zauważyłem, ponieważ w kuchni było ciemno. Zaraz gdy wstałem z podłogi n.n. osobnik powiedział głosem podnieconym „rosze isc tam wskazując ręką na drzwi do pokoju, w którym spałem. Natomiast on te jes n.n. osobnik stał w kuchni z dybelтовką, pilnując nas. Drzwi od kuchni i od pokoju były otwarte. Po upływie około godziny czasu do pokoju przyszedł drogi n.n. osobnik wrzucając kartkę pateruna stoł, którego ja nie zauważyłem gdyż miałem głowę spartą na łóżku. Dopiero gdy drzwi zaskrzypiały podniosłem głowę do góry i zobaczyłem go, lecz nie moge go określić, gdyż go nie poznałem, ponieważ było ciemno i nie, wiem jak był ubrany. N.n. osobnik siedząc w pokoju powiedział, że nie wolno nam meldować na Posterunku M.O. aż dopiero o 8-iej-godzinie. Po chwili wyszedł z pokoju, jak również ten n.n. osobnik, który stał w kuchni. W tym czasie gdy wyszli z mieszkania usłyszałem na polu turkot wozu. Po upływie około godziny czasu, gdyż słyszałem turkot wozu, otworzyłem okno z pokoju, i zobaczyłem, że jeden n.n. osobnik chodzi po podwórzu, wokół spichrza. Osobnika tego nie nie poznałem pomimo, że już było widno na polu, lecz podobny był ze wzrostu i ubioru do tego osobnika, który stał w kuchni pilnując nas. Osobnik ten był ubrany w płaszcz długi, czarny, wzrostu około 180 cm. poszedł w stronę drogi prowadzącej do Naszacowic, lecz gdzie poszedł niewiem, ponieważ nie widziałem. Gdy n.n. osobnik już odszedł ja zatygną wyszedłem na pole, gdyż była już godzina 5-ta rano i udałem się do stajni, gdzie zauważyłem że stajnia jest otwarta, i brak dwóch wieprzków, które liczyły około 300. kilg. jak również brak dwóch koni koloru gniadego. Natomiast poszedłem do drogiej stajni, gdzie zauważyłem brak jalołki, która liczyła około 4-rych niesiące. W stajni, w której były wieprzki zauważyłem również trochę farby, z czego przypuszczam, że musiały być zabite. Na podwórzu zauważyłem brak wozu, który był pomalowany w tyle na czerwono, a przeważnie kola. Po zauważeniu powyższych braków w stajniach, oraz wozu, zwróciłem się do syna Kazmierza około godziny 6-tej. mówiąc mu, żeby natychmiast brał rower i jechał dać znać o tymże zajściu na Posterunek M.O. w Podegrodziu, co też syn Kazmierz uczynił. Ja t.j. Krawczyk Ludwik natomiast udałem się za śladami wozu, ponieważ ślady koł blo widoc na drodze. Z śladami koł doszedłem do mostu w Naszacowicach, gdzie zauważyłem ślady przy moście jedengo z mych koni, ponieważ poznałem po kopycie. Natomiast na moście ślady zginęły, gdyż furmanki już przechodziły w stronę podegrodzia. Następnie udałem się do Ob. Obrzut Jana zam. w Olszance, który jest czł. Zarządu spółdzielni w Podegrodziu, któremu opowiedziałem o powyższym napadzie. W Ob. Obrzut Jan zapytał mnie czy meldowałem na Posterunku M.O. na co ja odpowiedziałem, że wysłałem syna Kazmierza. Po chwili Obrzut udał się do Podegrodzia, ja natomiast udałem się do domu swego Rogach.

Pyt. Kto dokonał u was napadu w dniu 7. oraz kogo rozpoznaliście ze sprawców napadu.

Odp. Kto dokonał u mnie napadu w dniu 7. b. m. nie moge powiedzieć, ponieważ żadnego ze sprawców nie rozpoznałem, jak również nikt z mej rodziny, oraz nikt ma przypuszczenia, ktoby mógł dokonać tegoż napadu.

Pyt. Co możecie jeszcze zapodać w powyższej sprawie.

Odp. W powyższej sprawie już nie moge zapodać.

„a tym protokół przesłuchaniaś wiadka zakończono, i przed podpisaniem mi odczytano, jako zgodne z mych słów, co stwierdzam własnoręcznym podpisem.

Przesłuchał

Zeznał

[Signature]

Dominik Krawczyk